Nr. 476. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 12 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Ziemia polska dla Polaków!

Lwów 10 października.

W toczącej się obecnie dyskusji na temat obrony wynaradawianego żywiołu polskiego we wschodniej części kraju, zbyt mało zwrócono uwagi na okoliczność, która niewątpliwie posiada pierwszorzędne dla nas znaczenie. Mówi się wprawdzie o tej sprawie od lat kilkunastu, ale, przyznajmy się, to, co się dla niej czyni, jest z jednej strony bardzo niedbałem, z drugiej zaś wprost szkodliwem, bo chybiającem celu...

Jest to sprawa parcelacji większych posiadłości ziemskich.

Zajmowano się nią w sejmie, powstała nawet specjalna organizacja parcelacyjna, która jest czynną od lat siedmiu, ale — powiemy otwarcie — byłoby lepiej, gdyby jej wcale nie było, jeżeli i nadal ma rozwijać działalność taką, jak do tej pory! Pomijając fakt, że Bank parcelacyjny lwowski nie potrafił zorganizować akcji parcelacyjnej tak, iżby ona ogarnęła kraj cały i do pewnego stopnia przynajmniej tamowała emigrację ludu za ocean, — trudno pogodzić się z tem, że Bank ów parceluje majątki polskie w Galicji wschodniej z takim wynikiem, iż polską od wieków własność rozdziela pomiędzy Rusinów.

Na zachodzie lud polski, nawet zamożniejszy, opuszcza kraj dlatego, że braknie mu ziemi pod stopami. Zdawałoby się zatem, że pierwszem zadaniem ekonomicznem i społecznem, rzucającem się każdemu w oczy, powinno być skierowanie tego ruchu na wschód i utrzymanie tylu sił w kraju. Niestety.. tego ruchu nie rozbudzono; Bank parcelacyjny zgoła nawet nie bierze go w rachubę swej działalności! Już więc z tego, ogólno-ekonomicznego względu, należałoby zwrócić uwagę na niezdawanie sobie przez Bank parcelacyjny sprawy z zadania, jakie ma wobec społeczeństwa.

Ale w tej chwili ważniejszą jest jeszcze inna kwestja. Oto, nie dla zaborów, bo o tych nie ma mowy, ale dla utrzymania się przy tem, co od wieków było nasze, mamy prawo i obowiązek domagać się, ażeby Bank parcelacyjny nie oddawał polskiej ziemi innemu, a wrogiemu nam żywiołowi. Faktem jest, że nasza polska instytucja parcelacyjna, na gruntach, opuszczonych przez polskiego właściciela, z reguły osiedla chłopów ruskich, raz na zawsze wydziedziczając polskość z danej okolicy. Ma to ten skutek, iż stopniowo topnieją coraz więcej ogniska polskiego życia na wschodzie, a współdziałają w tej eksterminacyjnej robocie — sami Polacy!

Przed niedawnym czasem interpelowaliśmy w tej sprawie jednego z członków zarządu Banku parcelacyjnego i usłyszeliśmy odpowiedź, że Bank, jako taki, jest instytucją krajową, opartą o zależny od sejmu Bank krajowy, a tem samem nie może zajmować stanowiska — „stronniczego“!

Wyjaśnienie to wysoce znamienne i odsłaniające raz jeszcze naszą ukochaną „tolerancję“, która „dla świętego spokoju“ nie waha się nawet kolonizować polskich posterunków Rusinami. Ale jeżeli istotnie Bank **musi** (?!) takie zajmować stanowisko, to my powiemy, że stanowisko to jest dla Polaków więcej groźne i wrogie, aniżeli cała hajdamaczyzna Rusinów!

Jeżeli zależny i kierowany przez Polaków Bank, z powodu zależności od Banku krajowego, nie może uwolnić się od szkodliwej dla nas roboty, to raczej niechaj nie istnieje. Wydaje się nam jednak, że i w tym wypadku jest wyjście. Już przed czterema laty w broszurze: „Kredyt parcelacyjny“, omawiając sprawę parcelacji, poruszył jeden z posłów naszych, p. H. Wielowieyski, projekt, ażeby Bank parcelacyjny oparł się o instytucję, niezawisłą od żadnych „względów dyplomatycznych“ i myśl tę dzisiaj podnosimy nanowo. Mamy Towarzystwo kredytowe ziemskie, które posiada wszelkie podstawy do takiego działania i uczyniło już pierwszy krok w tym kierunku przez inicjatywę sprowadzania polskich robotników do wschodnich powiatów. To właśnie Towarzystwo w pierwszej mierze jest obowiązane zwrócić uwagę na kwestję parcelacji i, jako reprezentacja nawskróś polskich, a interesowanych sfer, podnieść i czynem stwierdzić hasło, iż ziemia polska tylko — dla Polaków.

Budowle wodne i meljoracje.

Wydział kraj. uchwalił wstawić do preliminarza budżetu krajowego na r. 1903 na budowle wodne i meljoracje wydatek w sumie 1,736 875 kor. W roku 1902 wynosiły wydatki na ten cel sumę 1,559 203 kor., zatem na r. 1903 preliminowano więcej o 177.672 k. Między innemi uchwalił wydział kraj. wstawić do preliminarza na r. 1903 ponad dotychczasowe wydatki:

1) na pobory dwóch starszych inżynierów meljoracyjnych, 1 inżyniera I kl., 1 inżyniera II kl. w myśl uchwały sejmowej z r. 1902 o powiększeniu personalu kraj. biura meljoracyjnego na 5 lecia urzędników, wreszcie na pobory 1 inżyniera komasacyjnego ze względu na spodziewane wejście w życie krajowych ustaw agrarnych. Cały wynikający stąd wydatek większy wynosie kwotę 15.637 kor.

2) Na systematyczną regulację rzek karpackich, w myśl obowiązujących ustaw jak w r. b. kwotę 462.568 kor.

3. Na lokalne regulacje rzek niespławnych i pokrycie 40% dodatku kraju do kosztów opracowania generalnego projektu regulacji rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi, większy wydatek preliminowano o 93.687 k.

4. Na powiększenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, wstawił wydział krajowy do preliminarza II-gą ratę 100 000 k. w tej samej wysokości jak na r. 1902.

5. Wstawiono dalej do preliminarza I-szą ratę 45% zasiłku krajowego na uzupełnienie obwałowania Wisły między Dunajem a Nowym Brniem w pow. Dąbrowskim 90 000 koron i

6. I ratę 50% zasiłku krajowego na zabudowanie debr w gminie Mikołajów nad Dniestrem 21.075 kor.

Ze sfer ruskich.

(*Energja ks. metropolity. — Kłopoty narodnego komitetu. — Nowe ruskie pismo*).

Ks. metropolita Szeptycki wziął się na dobre do sanacji stosunków, panujących w ruskiem seminarjum duchownem.

Pierwszym, a bardzo ważnym krokiem była zmiana przełożonych, którzy pobłażliwością swoją doprowadzili do tego, że seminarjum było widownią burzliwych scen i awantur, że klerycy zgrywali się w karty, jak w ostatniej szulerni, a zamiast przygotowywać się do duchowego stanu, uprawiali na szeroką skalę politykę i zapijali się po knajpach.

Przy tegorocznych przyjęciach do seminarjum, nakazał ks. metropolita wszystkim kandydatom poddać się wstępnym egzaminom i dość znacznej liczbie odmówił patentów przyjęcia, przyjętym zaś zakazał surowo bawić się w politykę, pisywać do dzienników i zagroził im, że za najmniejsze wykroczenie przeciw regulaminowi domowemu będą z seminarjum wydaleni.

Dotychczas było w zwyczaju, że metropolita wybierał 20—40 biedniejszych uczniów szkół średnich i akademików i dawał im bezpłatny wikt w seminarjum.

Praktyka wykazała, że stykanie się tych „cywilów“ z klerykami, nie wpływało na tych ostatnich korzystnie, dla tego też ks. metropolita widział się zmuszonym odmówić im tej pomocy i zakazać wstępu do seminarjum.

Ruski narodny komitet w kłopocie.

Z relacyj, nadsełanych przez komitety powiatowe, okazuje się, że chłopi, którzy brali udział w tegorocznych strejkach, zostają w ogromnej nędzy, a nie otrzymawszy obiecywanych zapomóg, zaczynają się odgrażać i dużo upłynie czasu, zanim agitatorzy ruscy, potrafią namówić ich do jakiejkolwiekbądź politycznej akcji.

W kasie komitetu pustki, adwokaci po prowincjach domagają się honorarjum za obrony chłopów przy rozprawach, a datki nie napływają, chociaż *Diło*, co kilka dni, w gorących słowach apeluje do patrjotycznej kieszeni Rusinów.

W dodatku przybył narodnemu komitetowi wielki ciężar w osobie Michajła Petryckiego.

Pan ten, wielki polityk, wieczny kandydat na posła, był dotyczas zwyczajnym agentem akwizycyjnym krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń i chociaż jadał i pił za polskie pieniądze, nie przeszkadzało mu to ujadać wszędzie na Polaków. Dyrekcja tego Towarzystwa wzywała go kilkakrotnie, aby nie bawił się w agitacje, lecz pilnował swoich obowiązków, a gdy to nie poskutkowało, wymówiła mu miejsce i wielki polityk znalazł się na lwowskim bruku bez grosza.

Udał się więc do narodnego komitetu, a przedstawiając się jako ofiara polskiej nienawiści, wytargował od komitetu fundusze na założenie nowego pisma, które — jak już pisaliśmy — będzie wychodziło co tygodnia we Lwowie p. t. „Hajdamaki“, biorąc za swój tytuł, przydomek szanownego redaktora.

Że pismo to nie opłaci się, to rzecz powszechnie wiadoma, ale co to szkodzi pozarywać bodaj kilkudziesięciu patrjotów na prenumeratę, a potem wydać kilka numerów i ogłosić, że dla braku poparcia gazeta przestaje wychodzić, zatrzymując nadesłaną prenumeratę w kieszeni?

Pomysł niezły i godny „Hajdamaków“.

Dr. Ochrymowicz, dotychczasowy redaktor *Diła*, ustępuje z dniem 15 bm. i otwiera kancelarję adwokacką w Zaleszczykach.

O powodach, które skłoniły go do ustąpienia z redakcji, rozmaicie mówią, faktem jednak jest, że panują tam niemożliwe stosunki, bo większa część współpracowników, to sami młodzi niedowarzeni „politycy“ bez żadnego taktu i zastanowienia, a kierować takimi ludźmi i hamować ich rewolucyjne zapędy nie należy chyba do przyjemności.

Korespondencja.

Paryż 4 października.

(*Śmierć Zoli. — W mgłę zapomnienia. — Sztukmistrz Loti. — Atrakcje sezonu. — Z życia „Polonji“*).

Sprzeniewierzyłbym się obowiązkom korespondenta, gdybym nie zaczął od najważniejszego wypadku dnia — to jest od Zoli i jego bądź co bądź tragicznej śmierci. Wprawdzie nie mogę donieść wam nic więcej ponadto, co o tej sprawie telegrafy i telefony po całym rozniosły świecie, ale przecie wśród tego co było i czego nie było nie mogę pominąć jednej rzeczy, która sama się rzuca w oczy. Oto nekrologi w pismach o Zoli podkreślają stanowczo samobójstwo powieściopisarza... *Gaulois*, *Matin* i inne dzienniki twierdzą, że samobójstwo było inscenizowanem dlatego tak zręcznie, by uratować sumę ubezpieczeniową dla dwojga dzieci naturalnych Zoli i dla ich matki, z którą Zola utrzymywał od wielu lat bardzo bliskie stosunki. Prowadził dwa domy i to pochłaniało olbrzymie sumy. Dochody zaś kurczyły się, gdyż od czasu sprawy Dreyfusa we Francji przestano go czytać. Ciężyło na nim przekleństwo złego czynu. Jestto prawda niezbita, ale ukrywana dotąd starannie przez adherentów nie tyle kierunku jego, ile osoby Zoli. Mówi się tu o tem wiele, komentuje najrozmaiciej, ale ostatecznie nie ma takiego, ktoby dowiódł, że tak nie było. Być może, że nie długo potrwa ten sztuczny entuzjazm dla zmarłego pisarza; jak nie ma go już dla Dreyfusa. Na pogrzebie nikt się nim nie zajmował, nie robiono mu owacyj, choć wiedziano, że jest na pogrzebie... Pogadają jeszcze z parę dni i przejdą nad tem do porządku dziennego, tem więcej, że umysły absorbują teraz wyścigi jesienne no i teatr, największa chyba atrakcja Paryżan.

Co się tyczy teatru, to jeszcze nie ogłaszają nowości sezonu. Z opery już natomiast reklamują „Króla Leara“ szekspirowskiego w przeróbce (?) Loti'ego. Wtedy — pisze Loti — sztuka pociągnie publiczność przez samą — ciekawość!... Wogóle losy Szekspira we Francji są zaiste osobliwe. Pojawia się on w „przeróbkach modern“ i liczy na powodzenie przez — ciekawość...

Zanim ta nowa *„great attraction“* ujrzy światło kinkietów, na razie parę teatrów bulwarowych otworzy swe podwoje, wystawiając na początek wszelakie bezbarwne marnoty i odgrzebując sztuki dawne przed publicznością nieliczną i zbyt mało *„select“*, by mogła dostarczyć elementów na stworzenie eleganckiej sali dnia premiery. Bo poza szczupłą garstką sportsmenów, którzy raczyli już zawitać do stolicy, ogół wybrańców fortuny, stanowiących *„tout Paris“*, przebywa obecnie w swych zamkach, po odbyciu sezonu kuracyjnego w jakichś wodach, lub spędzeniu kilku tygodni na modnej *„plage.“* Tak chce moda, dla której i przez którą wszelaki *„snob“* istnieje, żyje i oddycha. Dzięki temu, miesiąc jeszcze niemal upłynie, nim teatra zechcą nam pokazać coś ciekawego i wychodzącego z miary przeciętności.

Od teatru do literatury niedaleko. Na wystawach księgarskich widać już masę nowości, choć ich jeszcze nikt nie kupuje, z przyczyn tych samych, dla których teatry świecą pustką, tj. z braku publiczności. Są tam i Kraszewski i Jeske Choiński; ma się też i „Faraon“ Prusa okazać w tłómaczeniu Kozakiewicza.

Nasza Polonia zapowiada się dopiero; na razie honor domu czyni tylko nasze „Tow. artystyczno-literackie“, na którego czele stoją ludzie ruchliwi, doświadczeni i rozumiejący dobrze to zadanie Towarzystwa, jak np. Gasztowtt, Trojanowski, Kozakiewicz i Strzembosz. Mnóstwo osób z kolonji i świeżo przybyłych do Paryża stawia obecnie właśnie kandydaturę na członków Towarzystwa; to znaczy, że jego znaczenie zrozumiano i oceniono powszechnie.

Ruch na sezon zimowy zapowiada się tedy doskonale, co tem więcej nas cieszy, że wobec sympatyj rosyjskich, czem raz więcej w swoich kółkach jesteśmy żyć zmuszeni.

Nakoniec jeszcze słów parę o wystawach. Jest ich dwie: wystawa mebli i gobelinów *„Salon du Mobilier.“* Jest ona urządzona przepysznie i ściąga tłumy publiczności. Druga pod nazwą *Arts et metiers feminins*, to szopka poprostu. Okazów nie ma, katalogu nie ma, żadnych napisów, śmietnik zupełny bez wartościowych gratów i rupieci. Jest to bezczelna eksploatacja nieświadomości ludzkiej, bo ludziska idą, płacą, a potem klną i złorzeczą. No! ale blaga tak tu na wszystkich polach i prasy i polityki zapanowała, że i temu dziwić się nie można.

T. J.

Nowa ustawa szkolna w Anglji.

Telegram doniósł nam wczoraj, iż w Birminghamie przemawiał onegdaj przed wyborcami minister dla kolonji Chamberlaine i polemizując z liberałami, odpierał czynione przez nich zarzuty nowej ustawie szkolnej. Minister zakończył mowę swą oświadczeniem, że gdyby nowa ustawa szkolna została odrzucona, gabinet poda się do dymisji. Z oświadczenia tego wynika, iż gabinet angielski przywiązuje wielką wagę do projektu ustawy szkolnej, wypracowanego przez Balfoura. W istocie też sprawa ta zajmuje gorąco całą Anglję. Projekt Balfoura pod wieloma względami oddaje szkołę angielską pod wpływ kościoła anglikańskiego. Występuje przeciwko temu projektowi nietylko liberalna opozycja, lecz także część unjonistów i naturalnie ludność katolicka. Projekt ustawy szkolnej przyczynił się do rozdwojenia w stronnictwie unjonistycznem. Minister oświaty, lord Londonderry, należy do przeciwników projektu i nalega na Balfoura, aby go cofnął. Balfour upiera się przy przeprowadzeniu ustawy, a w mowie, jaką wypowiedział w Edynburgu, bronił jej z zapałem i zastrzegł się przeciwko oskarżeniom, jakoby chciał wychowaniu nadać charakter kościelny. Bill, zdaniem Balfoura, ma na celu jedynie przeprowadzenie jednolitej organizacji szkolnej przy nadzorze pewnych wybranych korporacyj. Jest rzeczą wątpliwą, czy Balfour zdoła dla projektu znaleźć większość w izbie gmin, co według onegdajszego oświadczenia Chamberlaina, będzie się równało ustąpieniu gabinetu.

Handel „żywym towarem.“

W Frankfurcie nad Menem zebrał się komitet niemiecki dla zwalczania handlu dziewczętami, aby przygotować materjały i wnioski, które zostały przedstawione na obradującym tam równocześnie kongresie międzynarodowym.

Trzeba Niemcom przyznać, że zajmują się tą sprawą bardzo energicznie i nie bez pożytku, ale też nie bez szczególnego powodu. Główna droga tego handlu wiedzie przez Niemcy. Berlin i miasta portowe, a zwłaszcza Hamburg, są centralnemi stacjami, do których tajni agenci sprowadzają swe ofiary z całej wschodniej Europy, aby następnie dziewczęta, zwabione obietnicą wielkiego zarobku, dobrego stanowiska itp., wywozić do krajów zamorskich, zwłaszcza do Ameryki południowej, Afryki południowej i Australji. Ponieważ zaś i w samych Niemczech znajduje się dużo naiwnych, które idą na lep podstępnych obiecanek, a największej liczby ofiar dostarczają kraje wschodnie, wreszcie zaś sam Berlin, a bodaj w większym jeszcze stopniu Hamburg, zatrzymują w swoich murach znaczną część dziewcząt, skuszonych obietnicami i wyrzuconych następnie na bruk, bez znajomości stosunków i środków utrzymania, przeto w Niemczech koncentruje się mniej więcej cała połowa tego handlu i są one niejako magazynem „żywego towaru.“ Tam więc i najłatwiej zebrać dane, dotyczące tego niegodnego procederu i możnaby najskuteczniej wystąpić przeciw temu handlowi, urągającemu wszelkim pojęciom o godności ludzkiej.

Jeżeli jednak akcja ta nie ma być tylko doryweczą i zapobiegawczą w pojedynczych wypadkach, lecz doprowadzić do zupełnego zwalczenia lub przynajmniej znacznego ograniczenia haniebnego wyzysku, musi ona być podjętą równocześnie we wszystkich krajach, i musi istnieć stały związek między usiłowaniami państw pojedynczych, zarówno tych, które dostarczają ofiar, jak tych, przez które idą drogi handlu i tych wreszcie, do których bywają wywożone dziewczęta. Do tego celu, zjednoczenia wszystkich usiłowań i wzajemnego popierania się w akcji zapobiegawczej, zmierzają kongresy międzynarodowe, które z udziałem przedstawicieli rządów odbywają się rokrocznie w rozmaitych większych miastach Europy.

Oczywiście działalność tych kongresów jest bardzo ograniczona. Mogą one tylko zwracać uwagę na konieczność stanowczego wystąpienia przeciw handlowi żywym towarem, zbierać dane i wskazywać sposoby walki, ale nie posiadają władzy wykonawczej i nie mogą dla tego przeprowadzić pożądanej akcji z dostatecznym naciskiem. Dotychczasowym wynikiem ich działalności jest, że władze niektórych krajów zainteresowały się żywo tą sprawą, zważają baczniej na osoby podejrzane o trudnienie się tym handlem, niekiedy zdołają wyrwać ofiarę z rąk agentów i pociągnąć handlarzy do odpowiedzialności. Wobec braku prawodawstwa, któreby było zastosowane wprost do tego nowego rodzaju niewolnictwa, niezawsze jednak i niewszędzie winowajców spotyka zasłużona kara i niema czynnika, któryby odstraszał w sposób skuteczny od trudnienia się tym niegodziwym procederem.

Nie ulega wątpliwości, że przy dobrych chęciach i szczerem zajęciu się tą sprawą, możnaby naprawić znacznie stosunki i ograniczyć do *minimum* handel żywym towarem. Ale wtedy inicjatywa nie powinna pozostawać, jak dotąd, w rękach osób prywatnych, lecz wychodzić od władz powołanych i szczególnie interesowanych. Tak np. bardzo staranna i surowa kontrola nad agentami, uwijającymi się wśród ludu i wzajemne powiadamianie się władz policyjnych o ich działalności, mogłyby przyczynić się bardzo do zmniejszenia liczby ofiar.

Rzecz oczywista, że najwięcej pod tym względem możnaby zrobić w tych krajach, które dostarczają największej liczby dziewcząt do za-

---

(70)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

— Wszystko, co tatuś chce! — uśmiechnęła się, objęła go za szyję, ucałowała. — Dziękuję za grosze, bardzo w porę przyszły, bo siedzę w długach.

— Pewnie u Salomona Pipermenta, na lichwie.

— Tak źle jeszcze nie, honorowy dług u męża.

— Ja żonie daję, a nie pożyczam!

— Widzisz, podziękuj i jemu. Twoje drapichrusty będą rychło rentę miały. A ty, Jędrek, nie chcesz herbaty?

— Herbaty? — powtórzył, budząc się z chwilowej zadumy Andrzej — nie, herbaty nie chcę.

Myślę o tych ludziach, co tu dziś byli, śmieli się, dysputowali, bawili! Czy też który był szczery?

— Był z pewnością jeden. Doktor Downar.

— Dlategoś go sobie wybrała do kolacji.

— Tak. To moja flamma jedyna, prawdziwa, o którą właśnie nikt mnie nie posądzi.

— Masz słabość do doktorów widocznie!

Zmarszczyła na sekundę brwi i nic nie odpowiedziała, zwróciła się do teścia.

— Tatuś jutro użyje mego towarzystwa, dziś zmykam, czeka mnie jeszcze po tej bitwie obrachunek potłuczonego szkła i porcelany, kwestja intendentury. Dobranoc!

Pocałowała go i wyszła do jadalni.

— Dzięki Bogu — wygraliśmy! — rzekł cicho prezes do syna. Uspokoiła się i zostanie. W jakim ja strachu byłem wczoraj, wyglądała cicha i słodka, ale to cicha woda. Byłem pewny, że wszystko przepadnie, że wyjedzie. Zlituj się, oszczędzaj ją!

Andrzej milczał.

— Jabym bez niej żyć nie potrafił. A, żebyś wiedział, jak pomimo wszystko, zazdroszczą jej nam!

— No, mnie nie mają czego, ani ja sam tak bardzo mym losem nie zachwycam się. Ano, mniejsza. Potrzebuję spokoju i dlatego ustępuję. Dobranoc ojcu!

A tymczasem goście nakarmieni i zabawieni, wracali do domu i streszczali wrażenia wieczoru.

— Budujący wpływ ma Downar na Sanicką — mówiła Markhamowa do drzemiącego w karecie męża. Toć podobno oboje należą do kliki tego manjaka Twardowskiego, co zakłada falanstery na Kaukazie, i ona wcale prawie nie uczęszcza na nasze sesje, a polecone tej rodziny ubogie dotąd nie były u spowiedzi. A kto ją wie, może i sama nie bywa? Co człowiek znosić musi dla miłości bliźniego. Muszę ją oszczędzać, bo zupełnie zawojowała prezesa. Zaczepić ją, to stary zamknie kasę dla nas.

— Jaką on wynalazł gdańską szafę! — zamruczał sennie Markham.

— Suknia Sanickiej pewnie kosztowała paręset rubli! — mówiła zawistnie Mania Wolska.

— A co jej to szkodzi? Za swoje nie kupiła. Takie nędzarki, jak złapią bogatego męża, tracą i marnują tysiące, jak plewy.

— Zresztą musi się ładnie ubrać do Radlicza. A ten Andrzej ślepy, głupi, bezeceństwo takie toleruje we własnym domu.

— No, i Radlicz skończony szubrawiec.

— Andrzej z nim hula, on nie cierpi tej klępy — rad, że jej nie potrzebuje pilnować. To plotki o tym pojedynku. Celina wróciła, tylko zmieniła mieszkanie, bo prezes tego wymagał.

— Kazia zeszkapiała! — mówiono w kompanji Dąbskiej. No, i Radlicz ją negliżuje już.

— Ona nigdy furory nie zrobi. Nikła jest, bez życia. Za parę lat świeżość straci i będzie kompletnie bez uroku i wdzięku.

— Ta dużo w życiu nie użyje. Nie ma temperamentu, nie będzie się podobać.

— No, jakoś stary pospędzał do kupy swą trzódkę, Andrzej był wyjątkowo uprzejmy, ciekawym, czy długo z nim będzie spokój! — mówił Feliks Sanicki do żony.

— Wątpię, ona dla niego za poważna i delikatna. Za młoda! Żeby mieli dziecko! — odparła pani.

— Wyśmienite były te kapary. Nie wiesz? kupne? — pytał Dąbrowski, człapiąc piechotą na Chmielną.

— Nie miałam czasu spytać Kazi! Pewnie kupne. Ale majonez u nas lepszy; Bażanty trochę wysuszyli! I torty nie apetyczne! Zresztą, udało się. Ale ja zawsze jedno powiem, ona zawiele rachuje na służbę, lekceważy i ryzykuje. Uda się sto razy, a potem, może być nieszczęście. Dobrze, że oni bogaci, ale ona powinna bardziej serjo traktować swe obowiązki. Kiedyś pożałuje.

— Ten gałgan w niej się zakocha! Jest na tej drodze, a ona mu wszystko wybaczy, daruje. O naturo, coś stworzyła kobietę, ileś na to zużyła skrawków kwiatów, gwiazd i piasku! A coś nam kazała to kochać, ileś nam w łby nakładła cielęcego mózgu! Kopnąłbym cię i plunął, żebyś nie siedziała we mnie! — monologował Radlicz, wyglądając, w której knajpie jeszcze się świeci.

Downar był już u siebie samowładnym władcą mieszkania, ten jeden nie krytykował, ani myślał o raucie! Zapalił lampę w salonie, otworzył fortepian, uśmiechnął się sam do siebie i począł przebierać jedną ręką po klawiszach, potem zaśpiewał:

„Lietuwninkaj mes esam gime“, jakby był na Smolnej. Mścił w ten sposób dolę Jagiełły i Budrysów!

* * *

Karnawał był tego roku krótki, więc niezwykle ożywiony, zima zaś była niezwykle ostra, więc węgiel zdrożał. Gazety pełne były sprawozdań z balów i nawoływań o wsparcie, więc tańczono i flirtowano na dobroczynność, na przytułki, na ochrony.

Balowały sfery najwyższe i najniższe, ruch był w mieście olbrzymi, a wieczorem nie było prawie kamienicy, w którejby nie tańczono.

Pewnego dnia po południu, Kazia zjawiła się w poczekalni u Downara i przerażona tłumem pacjentów, chciała się cofnąć, ale ją lokaj zatrzymał.

— Pani raczy przejść do gabinetu. Pan profesor zaraz wyjdzie. Zamelduję, skoro ten numer się ułatwi.

— Dobrze, bo mam pilny interes.

Nie czekała długo.

— Proszę wybaczyć, profesorze, moje natręctwo, ale tylko parę słów...

— A niech i godzinę. Odsapnę i ja.

— Pani nie ma?

— Ii i dawno wróciła, jeszcze przed Nowym Rokiem. Jak te przeklęte gazety roztrąbiły mój dar na szpital, zaraz wróciła, jak mówi, resztę ratować!

(Ciąg dalszy nastąpi).

granicznych i zamorskich domów rozpusty, jak np. w Galicji. A bardzo czynny i stanowczy udział władz naszych w staraniach o zwalczenie handlu żywym towarem przyniósłby i tę niepoślednią korzyść, że doprowadziłby do sprostowania zupełnie fałszywych i uchybiających powadze społeczeństwa zapatrywań na charakter tego handlu zagranicą, zwłaszcza w Anglji i Ameryce, gdzie agenci, kupczący dziewczętami, uchodzą za Polaków. A przecież warłoby kiedyś wyjaśnić, że społeczeństwo polskie nie ma nic wspólnego z tymi ludźmi i nie może brać odpowiedzialności za ich wstrętny proceder, bo potępia go tak samo, jak potępiają go wszyscy ludzie uczciwi na całej kuli ziemskiej.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 11 sierpnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 8° R. Deszcz

Djarjusz lwowski.

Niedziela 12 października

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W „Gwieździe": Przedstawienie amatorskie: „Gwiazda Syberji", dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Matka Polka", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Pani majstrowa z Chorążczyzny", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Dramat Kaliny". Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Świat na opak", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (12): Maksymiljana. — Grzmisława. (29): Kyrjaka. Wschód słońca o godzinie 6 minut 21. zachód o godzinie 5 minut 10

Wiadomości djecezjalne. Arch djecezja lwowska obrz. łac Konkurs *pro obtinendis beneficiis* złożyli: ks Zygmunt Bielski, ks. Antoni Saczyński, ks. Tadeusz Sorny, ks. Władysław Wolańczyk.

Djecezja przemyska ob. ł. c. Zamianowany administratorem w Kańczudze ks. Karol Materna, *dirigens* w Górnem.

Konkurs na probostwo w Kańczudze rozpisano z terminem do 31 października rb.

Przeniesieni: ks Emil Sworzeński z Kańczugi do Górna, ks. Jan Szczerbiński z Koenigsau do Jasionowa, ks. Stefan Wawro zamianowany ekspozytem w Koenigsau

Mianowanie. Dyrektorem lwowskiej reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w miejsce ś. p. Edwarda Marynowskiego, został zamianowany p. Włodzimierz Malczewski, właściciel dóbr Wisłoboki.

Ślub p. Ludwika Hellera z p. Ireną Bohussówną, odbył się dziś o godzinie 11 rano w kościele katedralnym. Tak olbrzymich tłumów publiczności, które zaległy całą świątynię i większą część placu przed katedrą, nie widzieliśmy przy obrzędach ślubnych już oddawna. Na chórze zajęła miejsce część orkiestry Filharmonji i chór teatralny pod kierownictwem p. Pasławskiego, który swemu byłemu dyrektorowi zaśpiewał „Veni Creator".

Ceremonje ślubne odprawił przy głównym ołtarzu ks. Scherf, który odebrawszy od nowożeńców przysięgę, udzielił im błogosławieństwa. Długim szeregiem zajechały powozy przed gmach Filharmonji, gdzie gości powitała orkiestra dźwiękami marsza weselnego z Lohengrina. Deputacja służby Filharmonji, wręczyła młodej parze dwa wspaniałe bukiety, poczem cały orszak weselny, który składał się wyłącznie z rodziny młodej pary, zasiadł w mieszkaniu p. Hellera do stołu. Do setek życzeń, które odbierają dziś państwo Hellerowie, łączymy i nasze „Szczęść Boże!"

Promocja. P. Marjan Janelli, rodem z Rożniatowa, otrzymał na lwowskiej wszechnicy stopień doktora praw.

Nowy docent wszechnicy lwowskiej. Kolegium profesorów wydziału prawa lwowskiej wszechnicy uchwaliło wczoraj przedstawić ministerstwu oświaty do zatwierdzenia docenturę dra Józefa Buzka, koncepisty ministerjalnego, który habilitował się, jako docent statystyki i obejmie wykłady po obecnym wicemarszałku krajowym drze T. Pilacie. Jednocześnie powierzono p. Buzkowi suplenturę prawa administracyjnego i nauki administracji na półrocze zimowe.

Nowa lista sędziów przysięgłych. Prezydjum magistratu ułożyło listę sędziów przysięgłych na rok 1903. Obejmuje ona około 3000 osób. Od wtorku, dnia 14 bm., do środy, 22 bm., będą mogli interesowani przejrzeć ją w godzinach urzędowych w biurze prezydjalnem i wnosić w tym terminie ewentualne reklamacje. Po upływie tego okresu, reklamacje nie będą uwzględnione.

Miejska komisja elektryczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego. Między innemi obradowano nad sprawą zabiegów tramwaju konnego o wejście w spółkę z gminą, dla wykonywania przedsiębiorstwa tramwaju konnego. Na wniosek p. Makusza, poparty wydatnie przez pp. Gołąba i Hudeca, komisja uchwaliła przejść do porządku dziennego nad tą sprawą, albowiem wszelkie warunki, jakie stawia dyrekcja tramwaju konnego, nawet te, które mają pozory wielkiej ustępczości, są bezwarunkowo dla gminy niekorzystne i zgodzić się na nie nie sposób. Sprawa dojazdu tramwaju elektrycznego do głównego dworca kolejowego, dzięki zabiegom prezydenta dra Małachowskiego i życzliwemu stanowisku radcy dworu Wierzbickiego, będzie niebawem należycie uregulowaną z korzyścią dla gminy. Komisja elektryczna omawiała także sprawę nowych linij tramwajowych i postanowiła pracę w tym kierunku rozpocząć od poczynienia stanowczych kroków do wybudowania tramwaju do rzeźni miejskiej na Gabrjelówce. Koncesję na roboty przedwstępne gmina już posiada wnet więc wdroży kroki o koncesję na samą budowę tej linji, która będzie szła w przedłużeniu linji stryjskiej od kawiarni Wiedeńskiej, wzdłuż Wałów hetmańskich popod teatr; tam tor będzie przerwany, aby nie krzyżować się z torem kolei konnej; po drugiej stronie tego toru będą czekały wozy elektrycznego tramwaju, które zabiorą gości, przybywających ze stryjskiego i zawiozą w kierunku rzeźni.

Nieporządki na pocztach. Od jednego z naszych abonentów z prowincji otrzymujemy pismo ze skargą, że ile razy sprowadza jakie owoce pocztą, zawsze paczki lub kosze są otwarte, a owoców około pół kilograma brakuje. Jestto zarzut bardzo ciężki i dyrekcja poczt winna wydać bardzo surowe upomnienie, aby tego rodzaju nadużycia się absolutnie nie działy. Nawiasem dodamy, że skargi, jak powyższa nie są unikatem, że giną próbki, korespondentki z widokami, a przedewszystkiem gazety. Czytelnicy zasypują nas formalnie reklamacjami, a zażalenia z naszej strony o tyle odnoszą skutek, że po paru miesiącach otrzymujemy z dyrekcji referat, broniący stereotypowo: „po przeprowadzonem dochodzeniu skonstatowano, że nie ponosi winy urząd pocztowy w X. X."

„Niech się śmieją zdrowi". Dyrekcja drukarni Związkowej podała przed laty, po wybudowaniu nowego gmachu przy ulicy Lindego, prośbę do magistratu, aby ze względu na to, iż tylko po jednej stronie ulicy jest trotoar, ułożono przez ulicę t. zw. przechodnik, iżby ludzie mający do drukarni interes, nie potrzebowali brnąć w błocie. Na prośbę tę otrzymała dyrekcja drukarni Związkowej w dniu 13 stycznia 1898 r., do l. mag. 95 623|IX. 1897, odpowiedź, że urządzenie przechodnika nastąpi w miarę uznania reprezentacji miejskiej. Dyrekcja drukarni czekała spokojnie i cierpliwie dwa lata. Tymczasem znacznie później wybudował, czy przebudował na tej samej ulicy jeden z radnych dwie kamienice i magistrat urządził mu też niezwłocznie nie jeden, ale dwa przechodniki. Widząc to nierównomierne traktowanie obywateli, udał się dyrektor drukarni Związkowej do urzędu budowniczego miejskiego z zażaleniem, że do tej pory nie uznano potrzeby dania tam przechodnika, gdzie przez dzień cały interesowani chodzą i w razie słoty brną w błocie dla braku przejścia. Na uwagę, że ludzie się śmieją, iż przez lat tyle nie można wytargować kilkudziesięciu kostek na przechodnik, otrzymał dyrektor drukarni jowialną odpowiedź od dyrektora miejskiego budownictwa p. Hochbergera: „A niech się śmieją zdrowi, co to panu szkodzi?" Wymowne!...

Złodzieje wojują nożami. Dozorca domu pod l. 51 przy ul. Kazimierzowskiej, Jan Danyluk zauważył dziś rano kręcących się po sieni tej kamienicy trzech podejrzanie wyglądających ludzi. Byli to Antoni Pasieka, Antoni Bordun i Józef Ślimakowski. Przypuszczając, że są to złodzieje, przytrzymał jednego z nich, a wtedy Bordun podał nóż Pasiece, który nim zadał stróżowi cios w piersi. Na szczęście, nóż nie zdołał przebić grubej watówki, jaką stróż miał na sobie. W tej chwili, przybiegł stróżowi na pomoc znajomy jego, Jan Bewrej i usiłował wydrzeć nóż z ręki Pasieki. Nie udało mu się to jednak, Pasieka bowiem i tego pchnął nożem i zranił go ciężko pod pachą. Po tem, wszyscy trzej złodzieje uciekli

Ślad zbrodni. Donoszą z Przemyśla, że onegdaj robotnicy zajęci naprawianiem podłogi w restauracji Wisznera na placu „na Bramie", natrafili na cały kościotrup, który zdaniem znawców, spoczywał tam około lat 30. Znalezienie kościotrupa w tem miejscu pod podłogą, nasuwa przypuszczenie, że zostało przed 30 laty popełnione morderstwo a zwłoki tam ukryto.

Zakazana sztuka. Starostwo stanisławowskie zakazało odegrania sztuki Maskoffa „Car jedzie", która miała być daną w teatrze tamtejszym na uroczystym obchodzie ku czci śp. Maurycego Gosławski go Komitet obchodu odwołał się wobec tego telegraficznie do namiestnika z przedstawieniem, że tendencja sztuki nie jest antipaństwową; a jeżeli ją zakazano w Krakowie to było to wtedy, gdy wypadki wrześnieńskie podniosły umysły.

Nowy strejk. W powiecie rawskim, gdzie podczas żniw panował zupełny spokój, powiodło się borytelom podburzyć teraz dopiero chłopów ruskich w jednem z sioł obok Niemirowa. Mianowicie wybuchł strejk w Radrużu, własności dra Leszka Majewskiego. Chłopi odmówili pracy przy kopaniu kartofli. Właściciel sprowadził wprawdzie kartoflarki, ale użyć ich nie może, albowiem nie ma robotników do zbierania wykopanych kartofli. Lud okoliczny, wobec groźnej postawy Radrużan, obawia się iść na robotę. Spokój dotychczas nie został zakłócony.

Nieproszony opiekun. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, powtórzonej przez nas za *Hałyczaninem* w Nr 468 *Dziennika*, znajdujemy w tym *Hałyczaninie* wyjaśnienie, nadesłane przez p. Komara. P. Komar twierdzi, że wprawdzie nie znał osobiście pani Sz., leczącej się w Rymanowie, ale zajął się urządzeniem wieczoru na jej dochód, bo prosiły go o to panie ruskie, które opiekowały się panią Sz. Dochód z koncertu przyniósł 34 zł 65 ct, a wydatki o 3 zł. więcej, który to niedobór pokrył p. Komar z własnej kieszeni. Z tego też powodu pani Sz. nie otrzymała żadnej zapomogi z tej humanitarnej akcji.

Agitacja postępuje. Z Krakowa donoszą, że tamtejsza młodzież żydowska zamierza, za przykładem lwowskiej, zwołać wiec i poczynić odpowiednie kroki u władz uniwersyteckich, aby w wykazach statystycznych uwzględniały narodowość żydowską, obok polskiej i ruskiej.

Akcja wyborcza na Śląsku. Centralne komitety wyborcze, polski i czeski na Śląsku, z powodu nadchodzących wyborów posłów do sejmu śląskiego, postawili wspólnie następujących kandydatów: dla okręgu Cieszyn Frysztat Jabłonków: ks. Ignacy Świeży i Jerzy Cienciała; dla okręgu Bielsko-Skoczów Strumień: dr. Jan Michejda; dla okręgu Frydek Bogumin: Wacław Hruby; dla okręgu Opawa-Biłowisko: Piotr Feltys i dr. Franciszek Stratil.

Księgarnia Prochaski w Cieszynie przechodzi z Nowym Rokiem na własność pomocników tej firmy pp Mayera i Raszki.

Proces o obrazę hakatystów. Prezes związku hakatystów p. Tiedemann, radca sprawiedliwości p. Wagner i p Raschdau, wytoczyli proces o obrazę profesorowi Delbrückowi. Chodzi o wyrażenia prof. Delbrücka w jednym z ostatnich artykułów, zwracających się przeciwko polityce rządu względem Polaków. Rozsądnemu Niemcowi niewygodnie teraz we własnem społeczeństwie.

Wysokie honorarjum. Prof. Adolf Lorenz i asystent jego, dr. Fritz Mueller, z Wiednia zostali wezwani do Chicago przez właściciela olbrzymich rzeźni i fabryki konserw mięsnych, Armoura, dla dokonania u jego córki operacji ortopedycznej. Prof. Lorenz otrzyma za to 100.000, a jego asystent 40.000 koron

Spór o „Boże wspieraj". Organ węgierskiej partji niezawisłości *Független Magyar Orszag* zamieszcza w num wczorajszym wiadomość o dwu nowych aferach o hymn cesarski, z których jedna ma być poruszoną w parlamencie. Zdarzyła się ona jeszcze przed miesiącem w czasie otwarcia wystawy rolniczej w Preszburgu, teraz dopiero jednak o niej się dowiedziano. Według programu urzędowego miał być protektor wystawy arcyksiążę Fryderyk powitany hymnem cesarskim, który miało odśpiewać jedno z towarzystw. Komitet nie chciał do tego zrazu dopuścić; kiedy się jednak kierownik kapeli na wyższy rozkaz odwołał i wyraził wątpliwość, czy w razie wyrzucenia hymnu z programu, arcyksiążę się w ogóle pojawi, przyzwolono dopiero na odśpiewanie. Także według programu mającego się odbyć w niedzielę święta króla Macieja, miał być arcyksiążę Józef przywitany hymnem cesarskim. Gdy jednak kilku z posłów należących do partji niezawisłości, zagroziło, że będą sykali, uważał magistrat Klausenburga za roztropniejsze i zupełnie zrezygnował ze współudziału muzyki wojskowej.

Wypowiedzenie traktatów. Wiedeńska *Korespondencja Powszechna*, a za nią *Warszawski Dniewnik* zaprzeczają pogłoskom, jakoby rząd rosyjski miał zamiar wypowiedzenia w końcu rb. traktatu handlowego z Niemcami. Rząd rosyjski wygotował, coprawda, już znacznie wyższą od obecnej taryfę celną, lecz nie powziął dotąd co do swojego zachowania się w sprawie odnowienia traktatów handlowych żadnych uchwał. Jeżeli wypowiedzenie nastąpi, to rozciągnie się ono na wszystkie traktaty handlowe, nie tylko z Niemcami. Do zajęcia osobnego stanowiska właśnie tylko wobec Niemiec niema żadnych poważnych przyczyn, ponieważ z obu stron widocznem jest dążenie do porozumienia ekonomicznego, co dwukrotnie — raz przez zakomunikowanie rządowi niemieckiemu w Berlinie nowej taryfy celnej rosyjskiej, a drugi przez wizytę rewelską — zostało zaznaczonem.

Socjalizm w Księstwie nie miał dotąd podatnego gruntu. Znany ten fakt potwierdza socjalistyczna wrocławska *Volkswacht*. W numerze 231 pisze, że w Poznańskiem socjalno-demokratyczna partja patrzy na mniej pocieszające objawy, a tem więcej na smutne widoki. Żali się *Volkswacht*, że narodowe przeciwieństwo wszystko opanowuje Poznańskie ma 15 okręgów wyborczych. W roku 1893 w siedmiu okręgach ani jednego głosu socjalistycznego nie oddano. W sześciu innych okręgach liczba głosów, która wynosiła tylko paręset, stale się zmniejsza. Tylko w powiecie bydgoskim, który w większej połowie jest niemieckim, podnosi się powoli liczbą głosów socjalistycznych, a oprócz tego w powiatach inowrocławskim i mogilnickim doszła w r. 1898 do 553, ponieważ niemieccy fabrykanci sprowadzili robotników. To wiadoma rzecz, że śladami germanizacji idzie protestantyzm, a potem socjaliści.

Wypadek ministrów. Francuski minister marynarki Pelletan i kolega jego od sprawiedliwości Vale przejeżdżając onegdaj łodzią po rzece Marnie w majątku Valego, przewrócili się i wpadli do wody. Byliby utonęli, gdyby nie pomoc rybaków, obaj bowiem ministrowie pływać nie umieją. Jak na ministra marynarki, to trochę nawet śmieszne.

Kapelan żyda. Obrany świeżo lord-major Londynu jest izraelitą Sir Markus Samuel, który dotychczas pełni funkcje Aldermanna w City, w dniu 9 listopada obejmuje nową godność i stosownie do tradycji musi mieć kapelana. Otóż dzienniki miejscowe donoszą, że przyszły lord major obrał na to stanowisko czcigodnego Jamesa Maru, wikarego kościoła św. Botholfa w City. Wszystko na świecie już było, lecz kapelan chrześcjański, pełniący obowiązki religijne przy izraelicie — to rzecz zupełnie nowa Ben Akiba przewraca się zapewne w grobie.

Ciekawy proces — porusza obecnie cały Nowy Jork. Główną rolę w procesie odgrywa słynna aktorka amerykańska Laura Biggar, która niedawno po śmierci znanego miljonera, Henryka Bennetta wystąpiła przeciw spadkobiercom o wydanie spadku w wysokości kilku miljonów — jej, jako prawnej żonie nieboszczyka. Na poparcie swego prawa, przedstawiła sądowi już stwierdzone przysięgą zeznania wrzekomych świadków i proces skłaniał się wyraźnie na jej korzyść. Onegdaj jednak strona przeciwna wniosła dokumentami stwierdzony dowód, iż skarżąca zaślubioną jest zupełnie innej osobie.

Mimo okazanej przez panią Biggar gotowości natychmiastowego zrzeczenia się wszelkich pretensji, adwokat rzeczywistych spadkobierców zażądał uwięzienia zarówno jej, jak i wspólników sprawy pod zarzutem krzywoprzysięstwa, czemu zebrany w sali sąd bezzwłocznie zadość uczynił.

Trzy złote wesela. Francuska wioska Berrieu, w departamencie Finistère, była w tych dniach świadkiem rzadkiej uroczystości. Trzej bracia Guémener obchodzili jednocześnie uroczystość złotego wesela. Bracia liczą 82, 78 i 70 lat, a małżonki ich 80, 73 i 70 lat Przed półwiekiem wszystkie te trzy pary stanęły w jednym dniu u ołtarza. Dzisiaj staruszkowie cieszą się jak najlepszem zdrowiem i brali żywy udział w uroczystości, na ich cześć urządzonej przez ludność wioski.

Olbrzymi aerolit. Ciekawy opis spadnięcia aerolitu podaje baron M. Majdel w liście do *Now. Wr.*: „Korzystając z dnia słonecznego i pomyślnego wiatru, wyjechaliśmy dnia 19 września o godzinie 1 popołudniu łódką żaglową z ujścia Żdanówki na zatokę Fińską. Płynąc wzdłuż brzegu wyspy Krestowskiej ku północy, usłyszeliśmy w powietrzu dziwny dźwięk, podobny do dalekiego, przeciągłego gwizdu parowca. Nie umiejąc sobie wytłomaczyć przyczyny tego dźwięku, zdziwiliśmy się tem bardziej, że gwizd ten niejako ku nam się zbliżał. Oglądając się naokół, nagle ujrzeliśmy nad morzem w stronie Kronstadu, jak na zupełnie błękitnem niebie ukazała się szeroka wstęga światła białawego, a przed nią kula ognista. Gwizd przeszedł w ryk, a wstęga owa, zniżając się ku morzu, skierowała się w naszą stronę. Prawie obumarliśmy z przerażenia... Mniej więcej o wiorstę od nas kula wpadła do morza i na tem miejscu wystrzelił w górę słup wody, otoczony kłębami białej piany. Usłyszeliśmy pluśnięcie. Wokoł spadły małe kamienie, rozpryskując wodę. Według mego obliczenia, z wysokości fali, wnoszę, że aerolit miał dwa lub trzy sążnie kubiczne objętości".

Zawodowy małżonek. Niejaki Dankes, żydek z Odessy, wziął się na niewinny, ale jeszcze ciągle niezawodny sposób dostania pieniędzy przy pomocy żeniaczki. Nie mając tedy pieniędzy, pojechał przed paroma tygodniami do Warszawy. Tam poznał się z niejaką Friedmanówną, dziewicą dostatecznie urodziwą i zamożną. Kapotowy pogromca serc rozpoczął starania, zyskał wzajemność i wkrótce połączył się ze swą wybraną dozgonnym węzłem, po uprzedniem pobraniu posagu w gotówce i towarem. Dozgonność atoli nie była objęta programem jego działalności i D postanowił położyć kres małżeńskiemu pożyciu. Zaproponował żonie podróż poślubną do Brześcia Litewskiego, gdzie, jak zapewniał, posiadał warsztat ślusarski. Młoda żona chętnie na propozycję przystała. W Brześciu D pozostawił żonę, a sam pod jakimś pozorem ulotnił się na chwilę. Kobieta przeczekawszy kilka godzin, słusznie zauważyła, że chwila nieobecności męża powinnaby się już skończyć. Poczęła go więc szukać, szukała całą dobę i nigdzie nie znalazła. Wówczas poczęła rozpaczać. Płacz jej wzbudził współczucie w kolejowej służbie. W ekspedycji bagaży stwierdzono, że D. rzeczy swe wysłał do Odessy. Friedmanowa udała się w pogoń. W Odessie rozpoczęła poszukiwania, aż odnalazła męża. Okazało się jednak, że D. posiada tutaj inną żonę. Powstało nieporozumienie. Dwie panie Dunkierowe i ich wspólny małżonek, zwrócili ogólną uwagę swą kłótnią. Policja aresztowała D., poczem okazało się: że D posiada jeszcze parę prawnie zaślubionych małżonek, porzuconych przezeń na pastwę losu, w rozmaitych miastach i miasteczkach.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 10-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +0·2, Uleaborg —5·0, Petersburg - 5·0, Stockholm 2·7, Warszawa 6·1, Moskwa 1·5, Stornoway 8·3, Scilly 12·2, Isle d'Aix 18·0, Paryż 40·0, Borkum 8·4, Keitum 5·0, Hamburg 8·0, Memel 4·2, Berlin 8·8, Monachjum 3·9, Bregencja 3·2, Praga 8·0, Wiedeń 5·3, Budapeszt 8·1, Hermanstadt 8·7, Sarajewo 9·7, Lesina 14·1, Tryjest 14·8, Florencja 14·8, Rzym 16·3, Neapol 19·0, Palermo 19·5. Rozciągające się onegdaj przez Węgry minimum ciśnienia powietrza oddaliło się na wschód, podczas gdy minimum zachodnie pogłębiło się, niezmieniając swego położenia. Na północy Austro-Węgier panuje pogoda chmurna, w innych częściach monarchji przeważnie pogodnie. Opady sygnalizują jeszcze tylko z Galicji i Bukowiny. Temperatura miejscami opadła. Prognoza zapowiada wypogodzenie się; w dzień łagodnie, noce chłodne.

* * *

Jesień idzie, dziewczyno:
Patrz, jak mgłami posiewa,
Jak wyciąga dłoń siną,
Jak odziera liść z drzewa...
Patrz: już wichry rozprzędła,
Już z chmur kądziel nakłada:
Taka smutna zawiędła,
Taka szara i blada...
Patrz — już wije wrzecionem,
Snując smutki i żale,
Już pod słonkiem zamglonem
Błyszczą rosy opale...
Patrz, jak wszystko zamiera,
Jak ptak leci wyrajem...
Jak szarzyzna zaciera
To, co kwieciem i majem!
Patrz: tumanem mgły płyną,
Już się ścielą nad rżyskiem...
Jesień idzie dziewczyno,
Ku nam idzie z uściskiem!
Idzie w duszę i przędzie
Nić zadumy jak w krośnie...
Hej! co będzie, to będzie,
Śnijmy dalej o wiośnie!

El.

Z kraju.

Kossów. (*Morderstwo*). Do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego przystawiła onegdaj żandarmerja małżonków Fedora i Marję Hryckaluków, którzy w nocy z 25 na 26 z. m. zamordowali zięcia swego Iłaka Gordeja, włościanina z Kossowa starego. Obdukcja sądowo-lekarska, dokonana na zwłokach, wykazała złamanie pięciu żeber i pęknięcie czaszki, spowodowane trzykrotnem cięciem siekierą w głowę.

Mościska. (*Śmiertelny wypadek*). Dziewięcioletnia córka tutejszego kramarza, Bajla Kupfer, bawiąc się onegdaj obok budynku szkoły ludowej męskiej, wylazła na znajdującą się przed budynkiem bramę. Nagle brama z powodu podgnicia słupów runęła i zabiła dziecko swoim ciężarem na miejscu.

Przemyśl. (*Gwałtowna kobieta*). Żona werkmistrza kolejowego Jabłońskiego, posprzeczawszy się ze swoim szwagrem kolejarzem Winnickim, w złości chwyciła za siekacz kuchenny i ostrzem z całą siłą tegoż po twarzy pokaleczyła. Do ciężko rannego, z oszpeconą twarzą, musiano wezwać natychmiast pomoc lekarską.

Sambor. (*Pożar*). Chłopiec, bawiący się zapałkami, wzniecił w Łanowcach pożar, który zniszczył 18 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na przeszło 20.000 koron.

(*Pożar*). W Mistkowicach, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar i zniszczył 21 zagród włościańskich, wraz z nagromadzonymi w nich zbiorami, wyrządzając szkodę na przeszło 40.000 koron

Wadowice. (*Kurs owocarski*). Staraniem towarzystwa ogrodniczego w Wadowicach i zarządu głównego towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, odbędzie się w Wadowicach w sali rady powiatowej w dniach od 15 do 18 b. m., bezpłatny praktyczny kurs przeróbek owocowych.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Wszyscy lekarze** uważają naturalną wodę gorzką ze zdroju Franciszka Józefa jako jedyny, przyjemny środek przeczyszczający, który w małych dozach używany, działa skutecznie i pewnie. Na dziesięciu wystawach światowych odznaczona złotymi medalami. Wszędzie do nabycia. 1094

* **Posiedzenie komitetu wykonawczego**, wybranego przez komitet urządzający Wiec narodowy, odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b m o godzinie 6 wieczorem we Lwowie w sali posiedzeń magistratu

* **Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego**, urządza w niedzielę dnia 12 października b. r. w lokalu własnym przy ulicy Akademickiej l. 8 (parter), przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają: na ogólne żądanie po raz drugi „Dziesiąty pawilon", dramat w 1 akcie i dwie jednoaktówki: „Jeden z nas musi się ożenić" i „Dwóch głuchych". Początek o godzinie 7 wieczorem Po przedstawieniu tańce. Zaproszenia wydaje biuro Tow. w godzinach wieczornych.

Zmarli:

W Przemyślu (nie w Kołomyi, jak mylnie w numerze 464 „Dziennika" podano), zmarła w 53 roku życia ś. p. Marja z Korzeniowskich Michalikowa, żona lekarza.

W Suszczynie zmarł Hipolit Droszer, komisarz straży skarbowej z Mikuliniec.

W Wadowicach zmarła Marja z Suskich Malotowa, żona byłego inspektora straży pożarnej

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę: „Jeden dzień", sztuka w 3 aktach Adama Krechowieckiego.

Jutro w niedzielę: popołudniu o godzinie 3½ „Dramat Kaliny", trzy akty prozą, przez Zygmunta Kaweckiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapellera.

W poniedziałek: „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach G. Kerkera.

We wtorek: „Jeden dzień", sztuka.

W środę: „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek: po raz pierwszy, „Śpiący rycerze", widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego. Nowa wielka wystawa.

W piątek: „Świat na opak", operetka.

W sobotę: „Śpiący rycerze", widowisko fantastyczne.

W niedzielę: popołudniu o godzinie 3½ „Weronika", operetka w 3 aktach A. Messager'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Jeden dzień", sztuka.

W poniedziałek: Śpiący rycerze", widowisko fantastyczne.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Drugi koncert popularny, po cenach niezwykle niskich, odbędzie się dziś w Filharmonji. Program zawiera utwory orkiestralne Moniuszki, Mascagni'ego, Verdi'ego, Strauss'a i Grossman'a, a nadto inne kompozycje, w których popisywać się będą soliści. Ogromne powodzenie, jakiem cieszył się pierwszy koncert popularny, przeniesie się niewątpliwie i na dzisiejszy.

W niedzielę, dnia 12 października: Siódmy wielki koncert filharmonijny, ze współudziałem słynnego tenora Bonci. Program: I 1. Verdi: Uwertura z opery „Traviata", odegra orkiestra; 2. Meyerbeer: Cavatina z opery „Hugenoci", odśpiewa z tow. orkiestry Al Bonci; 3. Swendsen: Rapsodja norwegska nr. 2, odegra orkiestra. II. 1. Mozart: Symfonja G mol, odegra orkiestra; 2. a) David: „Iono alla note"; b) David: „Barcarola"; c) Amadei: „Storello", odśpiewa z akompaniamentem fortepianu, Al. Bonci. III. 1. R. Wagner: Uwertura z opery „Tannhäuser", odegra orkiestra; 2. Puccini: arja z opery „Cyganerja", odśpiewa Al. Bonci.

Nowe sztuki polskie. Dyrekcja teatrów rządowych w Warszawie zapowiada, iż w sezonie jesiennym wystawione zostaną: „Ostatnie spotkanie", sztuka S. Kisielewskiego, autora „Karykatur" i „Dług honorowy", komedja Zygmunta Przybylskiego

„I Lituani". wyborna opera Ponchielliego (której libretto wykrojone jest z „Konrada Wallenroda") wznowioną zostanie obecnie na scenie „La Scala" w Medjolanie.

Konkurs artystyczny. Magistrat wenecki ogłosił konkurs na wykonanie najlepszego modelu na medal złoty który udzielony będzie laureatom wystawy międzynarodowej w Wenecji w r. 1903. Medal powinien przedstawić na odwrotnej stronie alegorję Wenecji i jej emblemata artystyczne z napisem: „La Expositione internazionale d'arte della cita di Venezia 1903". Każdy z współubiegających się, powinien przysłać dwa wizerunki medalu, wykonane w gipsie i wosku. Nagroda trzy tysiące lirów, data wysyłki 31 stycznia 1903 r. Adres o bliższe informacje: „Secretario, municipio di Venezia". W konkursie mogą brać udział wszyscy artyści bez różnicy narodowości i miejsca zamieszkania.

Repertoar teatru krakowskiego. We wtorek: „Żołnierz królowej Madagaskaru", S. Dobrzańskiego.

W środę: „Staroświecczyzną", J. N Kamińskiego.

We czwartek: „Szczęście", A. Capus'a.

W sobotę: „Uroczysty wieczór na cześć M. Konopnickiej": „Bociany", A. Marka; „Miłosierdzie ludzkie", A. Y. Y.

W niedzielę: „Kamionka", Meilhac'a i Helevy'ego.

Izba sądowa.

Lwów 11 października.

(Uprowadzenie 12-letniej dziewczyny).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbywa się dziś rozprawa przeciw 16-letniej Anieli Bunc, recte Stefanji Helenie Dolińskiej i 16-letniej Marji Kolibczukównej, dziewczętom niemoralnego prowadzenia się, karanym już za kradzież, które prokuratorja oskarża o to, że w dniu 6 czerwca b. r., we wsi Dąbrowicy, napotkaną na pastwisku 12-letnią Julję Manowską namówiły do udania się z niemi do Lwowa, gdzie ją nierządowi oddać zamierzały. Rodzice dziecka, po nagłem zniknięciu tegoż, poczęli czynić gorączkowe za niem poszukiwania, a przypuszczając, że dziecko do Lwowa uprowadzonem zostało, uwiadomili o zgubie policję lwowską.

Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania, dzisiejsze zaś oskarżone, widząc, że lada chwila czyn ich odkryty zostanie, zrezygnowały ze sprzedania dziecka, wyprowadziły je za rogatkę gródecką, dały jej tu 19 centów do ręki i kazały jej iść do domu, do Dąbrowicy.

Tymczasem policja wpadła istotnie na trop zbrodniarek, aresztowała je i odstawiła do sądu.

Rozprawa zakończy się po południu.

Inauguracja na uniwersytecie.

Inauguracja nowego roku szkolnego na lwowskim uniwersytecie, rozpoczęła się dziś rano uroczystem nabożeństwem w kościele Św. Mikołaja. Do szczelnie publicznością wypełnionej auli, weszli o godzinie wpół do 11 ej pedelowie z berłami, dziekani wydziałów, profesorowie, wreszcie rektor uniwersytetu prof. Ochenkowski. Obok rektora, zasiedli: namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. Potocki z jednej zaś ks. arcybiskupi Szeptycki i Teodorowicz z drugiej strony. Prócz nich zauważyliśmy w charakterze gości, prezydentów: Tchorznickiego, Korna i Małachowskiego, radcę dworu Sefrowicza, starszego radcę Eogl'a i innych.

W przemówieniu swem skreślił rektor obraz działalności uniwersytetu w roku ubiegłym wyraził żal swój z powodu strat, jakie poniósł przez śmierć tak wybitnych sił profesorskich, jak śp. Izydor Szaraniewicz i ks. Kloss, wyraził wreszcie nadzieję, że nowo przybyłe w ciągu ostatniego roku profesorskie siły, starać się będą dorównać tym, co z pola ustąpili.

Wykazywał braki, jakie wskutek nieobsadzenia kilku katedr uczuwać się dają i nakreślił zadania, jakie uniwersytet nasz w bieżącym czekają roku. Następnie zwrócił się do zebranych słuchaczy, przemówił na temat odrodzenia duchowego narodu, do czego potrzeba połączenia sfery myśli i czynu.

Ostatni punkt programu uroczystości, stanowiła prelekcja prof. Witkowskiego o „Auty-

gonie" Sofoklesa, poczem w tym samym porządku w jakim przybyli, wyszli z sali pedele, profesorowie, dostojnicy-goście, rektor w końcu, za nim dopiero wyszedł z sali tłum studentów, wreszcie i panie opuściły swe krzesła i rektorowie lwowskiej wszechnicy, patrzący z portretów na ścianach auli, pozostali sami w przestronnej sali.

* * *

W przededniu uroczystości inauguracyjnej zjawiła się u rektora wszechnicy, prof. dra Ochenkowskiego, deputacja młodzieży rusko-ukraińskiej, złożona z trzech akademików, a to pp.: Kociuby, Bociurkowa i Dąbrowskiego i zażądała, aby rektor w mowie, którą zagai uroczystość inauguracyjną, oświadczył, iż uniwersytetu lwowskiego **nie uważa za zakład wyłącznie polski, ale za uniwersytet utrakwistyczny.** Delegaci pozostawili (?!) p. rektorowi do wyboru: albo część przemówienia wygłosić w języku „ukraińskim," albo też — gdyby stanęły temu na przeszkodzie trudności lingwistyczne, — stwierdzić w polskiej mowie utrakwistyczny charakter zakładu.

Rektor, prof. dr. Ochenkowski, **odmówił** żądaniu raz dlatego, że statut uniwersytecki nie zawiera takiego określenia charakteru wszechnicy lwowskiej, a powtóre, ponieważ stoi na stanowisku, jakie zajmował jego poprzednik, obecnie prorektor, prof. dr. Rydygier.

Delegaci, wysłuchawszy, odpowiedzi, opuścili biuro rektoratu i zwołali poufną naradę akademików „ukraińskich," na której powzięto uchwałę, nie jawić się wcale na dzisiejszej uroczystości inauguracyjnej.

Istotnie, ani jednego „ukraińca" nie było na akcie inauguracji.

Dzisiaj — jak się dowiadujemy — studenci ukraińscy mają odbyć ponowną naradę, co do dalszego postępowania wobec odmowy rektoratu.

Strejki.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Strejk górników we Francji.

Delmain 11 października. Gdy robotnicy kopalni Renarda chcieli się udać do swoich domów pod eskortą żandarmów i kirasjerów, zostali przez robotników strejkujących wezwani, żeby się do nich przyłączyli. Strejkujący rzucili się wtedy nagle na żandarmów. Przyszło do bójki, w której 3 żołnierzy, jakoteż 20 robotników zostało lekko zranionych. Sekretarzowi „żółtego syndykatu" zerwano gwałtem ubranie. Gdy robotnicy rozprószyli się, wrócili kirasjerzy do koszar i tylko żandarmi strzegą kopalni Renarda.

Dunkierka 11 października. Przybyły tu liczne okręty angielskie z ładunkami węgla, które robotnicy portowi wyładowują. Cena węgla znacznie podskoczyła. Strejkujący robotnicy usiłowali przeszkodzić w wyładowaniu.

Clermont-Ferrand 11 października. Przyjaciele strejkujących górników prosili tow. właścicieli kopalń, aby sprawę strejku oddał do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu. Towarzystwo oświadczyło, aby górnicy przedłożyli swe żądanie na piśmie.

Strejk górników w Ameryce.

Nowy Jork 11 października. Na konferencji, która się odbyła między senatorami i właścicielami kopalń podniesiono, że gdyby strejki jeszcze 14 dni trwały, to w takim razie powodzenie republikanów przy najbliższych wyborach w Pennsylwanji i Nowym Jorku mogłoby być zakwestjonowane. Wskazano także na to, że dalsze trwanie strejku mogłoby ułatwić drogę ustawodawstwu przeciw syndykatowi węglowemu. Właściciele kopalń oświadczyli, że trwają na swojem stanowisku i wierzą, że odniosą zwycięstwo. Dziś ma się odbyć ponownie konferencja.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Inauguracja roku szkolnego.

Kraków 11 października. Dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny, odprawionem przez ks. kard. Puzynę. Następnie o godz. 10 odbyło się zebranie inauguracyjne w auli nowego kollegium. W pierwszem krześle zasiadł ks. kard. Puzyna, ks. biskup Nowak, naczelnicy władz, na trybunie rektor ks. Gromnicki, prorektor prof. Janczewski i sekretarz dr. Cyfrowicz. Naokoło trybuny zasiedli profesorowie wszystkich wydziałów, wielka ilość publiczności i młodzież. Prorektor zdał sprawozdanie, podniósł otwarcie stacji doświadczalnej dla studjum rolniczego i zawiadomił, iż senat akademicki wypracował statut powszechnych wykładów dla szerokich kół publiczności i dał ministerstwu do zatwierdzenia. W roku bieżącym uniwersytet liczy 89 profesorów, 32 docentów i 30 lektorów.

W półroczu zimowem liczył uniwersytet 1170 słuchaczy, w letniem 1523.

Przy końcu prorektor wręczył odznaki nowemu rektorowi. Nowy rektor wypowiedział mowę, zachęcając młodzież do pracy i wzywając ją, by pozostała wierną kościołowi i ideałom narodowym, a następnie wykład, „o teorji powstawania prawa kościelnego".

Kraków 11 października. Na tutejszy uniwersytet zapisało się 1347 słuchaczy, między nimi zaledwie kilku Rusinów na prawa. Na wydział teologiczny nie zapisał się żaden Rusin.

Handel dziewczętami.

Frankfurt nad Menem 11 października. Na telegram kongresu, dla zwalczania handlu dziewczętami, wystosowany do prezydenta Roosevelta, nadeszła odpowiedź, w której prezydent wyraża kongresowi podziękowanie i życzenie, aby intencje jego miały błogi skutek.

Generałowie boerscy w Europie.

Bruksela 11 października. *Petit Bleu* donosi z Utrechtu: Dewet zaprzecza jakoby generałowie boerscy nie chcieli mieć audjencji u cesarza Wilhelma i dodają, że gdyby cesarz życzył sobie ich przyjąć, przyjęliby pośrednictwo ambasady angielskiej. Dewet oświadcza, że generałowie boerscy z Berlina chcą się udać do Londynu dokąd zostali zaproszeni przez Chamberlaina.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 października.

(*fr.*) W miarę, jak zbliża się termin zebrania się rady państwa, zwiększa się zainteresowanie się sfer giełdowych Statsbahnami, tudzież akcjami innych kolei czeskich. Wnoszą one bowiem, że sprawa upaństwowienia tych kolei powinna teraz wejść w stadjum aktualne. Wszystkie też walory kolejowe podniosły się w kursie. Także bankowe akcje poprawiły się, natomiast w przemysłowych przeważała stagnacja. W Berlinie zaś właśnie przemysłowe walory były dziś przedmiotem ożywionej spekulacji, a zwłaszcza akcje kopalń węgla, tudzież akcje przedsiębiorstw hutniczych. Strejk górników we Francji oddziaływa korzystnie na kurs akcyj niemieckich kopalń węgla.

— **Oferta.** *Gazeta lwowska* ogłasza ofertę na utrzymanie, justowanie i reperację wag i ciężarków w obrębie tutejszej dyrekcji kolei państwowych na okres czasu od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1908.

Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 października rb., w wytwymienionej dyrekcji kolei państwowych, gdzie też warunki szczegółowe, tudzież formularze do ofert przejrzeć, lub otrzymać można.

— **Giełdy zbożowe** w Wiedniu i Budapeszcie, zamknięte z powodu sądnego dnia.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 października (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·— do 14 50, pszenica na termin od 13 60 do 14 20 żyto gotowe od 11 80 do 12 20 żyto na termin od 11 50 do 11 80 owies obroczny gotowy od 11 20 do 12 —, owies obroczny na termin od 10 50 do 11 50 jęczmień pastewny od 10 — do 10 50 jęczmień browarniany od 11 — do 11 50 rzepak od 19 50 do 20· ; łnianka 17 — do 18 — ; groch pastewny 11 50 do 13 —, groch do gotowania 14 — do 17·—; wyka 9 do 10 — ; bobik 9 50 do 10 20; hreczka —·— do — —; kukurydza nowa 10 — do 11 —, kukurydza stara 13 20 do 13 60 chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90 — do 104 —, koniczyna biała nowa od 120 — do 180 —, koniczyna szwedzka od — — do —·—; tymotka od 36 — do 52 —

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr od 16 25 do 6·50 ekskontyngentowy od 7·10 do 7 75.

Przy ograniczonym ruchu, usposobienie jednak wcale lepsze.

Wiedeń 11 października. (Giełda południ. godzina 12 m. 45). Marki 117 03. Renta majowa 100 85 Węg. renta koronowa 97 75. Akcje austr. zakł. kred. 686 50, Akcje węg. zakł. kred. 726· —, Akcje Anglobanku 274 —, Akcje Unionbanku 538· —, Akcje Bankvereinu 456 — Akcje Länderbanku 395 —, Akcje kolei państw. 717 —. Lombardy 79 —, Akcje kolei Elbethal 465 —. Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe — — Akcje Alpiny 373 50, Akcje Rima Muranji —·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 114 75, Ruble 253· — Usposobienie spokojne.

Berlin 11 października. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216 30 Towarz. dyskontowe 187 25 Usposobienie spokojne.

C. k. uprzyw.

Assicurazioni Generali w Tryjeście.

założona w roku 1831.

Generalna Agencja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Słowackiego l. 6. Telefon nr. 486.

W miesiącu wrześniu r. b. w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali, podano 1123 wniosków na sumę 7,427.950 koron i 62 h. — a wystawiono 871 polic na sumę 6,245.288 koron 86 halerzy.

Od dnia 1 stycznia 1902 wniesiono 10.999 wniosków na sumę 81,405.776 koron 16 h. i wystawiono w tym czasie 8.906 polic na sumę 66,718.679 koron 24 h.

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 1 stycznia 1902 roku wynoszą 4,673.614 koron 81 h.

Wykazany stan ubezpieczeń działu życiowego wynosił w dniu 31 grudnia 1901 roku 571,267.823 koron 19 h. w kapitałach i 824.198 koron 38 h. w rentach, na 86.313 policach, na co rezerwowano w gotówce 147,725.146 koron 89 h.

Zapłacone szkody w r. 1901 w dziale życiowym wynoszą 8,833.304 koron 68 h., a dla wszystkich gałęzi od czasu założenia towarzystwa (1831 roku), według corocznych wykazów, wypłacono 716,540.625 koron 97 h.

Towarzystwo przyznaje należącym do czynnej armji, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 koron, a w razie ich powołania do czynnej służby, ważność zabezpieczenia do sumy 30.000 koron bez dopłaty jakiejkolwiek premji. Nr. 813.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 października 1902 r

HOTEL GEORGE. JE Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Plater-Zyberg z Moszkowa. Hr J. Mycielski z Przeworska. Hr. K. Romer z Brzuchowic. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. F. Politiło z Łopatyna. J. Neumayer z Wiednia. A. Preits z Kijowa. A. Moysa z Rosochacza. M. Garapich z Cecrowa. W. Jankowski z Rosochacza. S. Jasiński z Pererowa. A. Cieński z Olejowa. P. Reich z Wiednia. B. Łastowiecki z Krogulca. K. Cieński z Uwisły. L. Horodyski z Tłusteńkiego. R. Fischer z z Wiednia. K. K. Łuszczewski z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. W. Kozłowski z Niżankowiec. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. J. Agopsowicz z Rłażwi. K. Drabanowsky z Kamionki Strumiłowej. K. Komański z Uladówki. J. Trzeciesski z Miejsca Piastowego. J. i W. Pieniążkowie z Lipinki. Rotm. Łazowski z Mostów Wielkich. K. Traczewski z Chnowicz. Dr. S. Schatzel z Brzeżan. O. Schnell z Firlejówki. B. Jocz z Krzywcza. W. Madeyska z Rosji. W. Witoszyńska z Sanoka. M. Hubrichowa z Sanoka. M. Dolińska z Krakowa. S. Żelechowska z Korszowa. S. Golda z Kobylanki.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W sobotę d. 11 października, o godz. 7 wiecz.

JEDEN DZIEŃ

sztuka w 3 aktach Adama Krechowieckiego.

O S O B Y:

Irena	pni Solska
Matka Ireny	pna Wojnowska
Ciotka	pni Węgrzynowa
Stella	pni Bednarzewska
Zygmunt	p. Solski
Henryk	p. Adwentowicz
Książę	p. Kamiński
Szambelan	p. Nowacki
Hrabia	p. Antoniewski
Bankier	p. Feldman
Kurcewicz	p. Hierowski
Gość pierwszy	p. Brzozowski
Gość drugi	p. Zarudzki
Gość trzeci	p. Stanisławski
Gość czwarty	p. Kliszewski
Józef, stary sługa	p. Kwiatkiewicz

Panie, panowie.

Rzecz dzieje się w wielkiem mieście.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za łaskawy współudział w smutnym obrzędzie pogrzebowym nieodżałowanej ś. p. zmarłego męża mego, Augusta Osmólskiego, c. k. emerytowanego kapitana 80 p. p., składam najserdeczniejsze podziękowanie Panom kolegom po broni — przyjaciołom i znajomym. 1120

Marja Osmólska.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.